

sobota, 24.05.2025

## Leon XIV zachęca wiernych do otwartości na Słowo Boże

### Drodzy Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę powitać was na mojej pierwszej Audiencji Generalnej. Podejmuję cykl katechez jubileuszowych na temat „Jezus Chrystus naszą nadzieją”, rozpoczęty przez Papieża Franciszka.

Kontynuujemy dzisiaj rozważanie przypowieści Jezusa, które pomagają nam odnaleźć nadzieję, ponieważ pokazują, jak Bóg działa w dziejach. Dzisiaj chciałbym zatrzymać się nad pewną szczególną przypowieścią, ponieważ jest ona swego rodzaju wprowadzeniem do wszystkich przypowieści. Mam na myśli przypowieść o siewcy (por. Mt 13, 1-17). W pewnym sensie w tej opowieści możemy rozpoznać sposób komunikacji Jezusa, który może nas wiele nauczyć jak głosić Ewangelię dzisiaj.

Każda przypowieść opowiada historię zaczerpniętą z codziennego życia, ale chce nam powiedzieć coś więcej, odsyła nas do głębszego znaczenia. Przypowieść rodzi w nas pytania, zaprasza abyśmy nie poprzestawali na pozorach. W odpowiedzi na opowiedzianą historię lub dany mi obraz, mogę zadać sobie pytanie: gdzie odnajduję siebie w tej historii? Co ten obraz mówi dla mojego życia? Termin przypowieść pochodzi od greckiego czasownika paraballein, który oznacza rzucać przed siebie. Przypowieść rzuca przede mną słowo, które mnie prowokuje i pobudza do stawiania sobie pytań.

Przypowieść o siewcy mówi właśnie o dynamice słowa Bożego i skutkach, jakie ono wywołuje. Każde słowo Ewangelii jest bowiem jak ziarno zasiane w ziemi naszego życia. Jezus wielokrotnie używa obrazu ziarna, ale w różnych znaczeniach. W 13. rozdziale Ewangelii wg św. Mateusza przypowieść o siewcy otwiera serię innych, krótkich przypowieści, z których niektóre mówią właśnie o tym, co dzieje się w ziemi: o ziarnie i chwastach, o ziarnku gorczycy, o skarbie ukrytym w roli. Czym zatem jest ta ziemia? To nasze serce, ale także świat, wspólnota, Kościół. Słowo Boże bowiem, ożywia i porusza każdą rzeczywistość.

Na początku widzimy Jezusa wychodzącego z domu a wokół Niego gromadzi się wielki tłum (por. Mt 13, 1). Jego słowo fascynuje i intryguje. Oczywiście, że wśród ludzi zdarzają się różne sytuacje. Słowo Jezusa jest skierowane do wszystkich, ale w każdym działa w odmienny sposób. Ten kontekst pozwala nam lepiej zrozumieć znaczenie przypowieści.

Pewien siewca - dość oryginalny - wychodzi siał, ale nie przejmując się zbytnio tym, gdzie padnie ziarno. Rzuca ziarno nawet tam, gdzie jest mało prawdopodobne, aby przyniosło plon: na drogę, między kamienie, wśród cierni. To zachowanie zadziwia słuchaczy i skłania do pytania: dlaczego tak robi?

My jesteśmy przyzwyczajeni do kalkulowania rzeczy - i czasami jest to konieczne - ale to nie dotyczy miłości! Sposób, w jaki ten „rozrzutny” siewca rzuca ziarno, jest obrazem tego, jak Bóg nas miłuje. Owszem, to prawda, że los ziarna zależy również od sposobu, w jaki gleba je przyjmuje i sytuacji, w której się znajduje, ale, przede wszystkim, ta przypowieść Jezusa mówi nam, że Bóg sieje ziarno swojego słowa na wszystkich rodzajach gleby, to znaczy w każdą sytuację naszego życia: czasami jesteśmy bardziej powierzchowni i rozproszeni, czasami dajemy się ponieść entuzjazmowi, czasami jesteśmy przytłoczeni troskami życia, ale są też chwile, kiedy jesteśmy dysponowani i gościnni. Bóg jest ufny i ma nadzieję, że prędzej czy później ziarno wykiełkuje. Tak właśnie nas miłuje: nie czeka, aż staniemy się najlepszą glebą, zawsze hojnie daje nam swoje słowo. Może widząc, że On nam ufa, zrodzi się w nas pragnienie bycia lepszą glebą. To jest nadzieja, oparta na skale hojności i miłosierdzia Boga.

Opowiadając o tym, jak ziarno wydaje plon, Jezus mówi również o swoim życiu. Jezus jest Słowem, jest Ziarnem. A ziarno, aby przynieść plon, musi obumrzeć. Tak więc ta przypowieść mówi nam, że Bóg jest gotów „być rozrzutnym” dla nas, i że Jezus jest gotów umrzeć, aby przemienić nasze życie.

Przypomina mi się piękny obraz Van Gogha: Siewca o zachodzie słońca. Ten obraz przedstawiający siewcę w palącym słońcu mówi mi również o trudzie rolnika. I uderza mnie to, że Van Gogh ukazał za plecami siewcy już dojrzałe zboże. Wydaje mi się, że jest to właśnie obraz nadziei: w ten czy inny sposób ziarno przyniosło plon. Nie wiemy dokładnie jak, ale tak się stało. W centrum sceny nie znajduje się jednak siewca, który stoi z boku, lecz cały obraz jest zdominowany przez słońce, być może po to, aby przypomnieć nam, że to Bóg kieruje historią, nawet jeśli czasami wydaje się nieobecny lub odległy. To słońce ogrzewa grudy ziemi i sprawia, że ziarno dojrzewa.

Drodzy bracia i siostry, w jakiej sytuacji życiowej dociera dziś do nas słowo Boże? Prośmy Pana o łaskę, abyśmy zawsze przyjmowali to ziarno, którym jest Jego słowo. A jeśli zdamy sobie sprawę, że nie jesteśmy żyzną glebą, nie zniechęcajmy się, ale prośmy Go, aby jeszcze popracował nad nami, abyśmy stali się lepszą glebą.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/112851/>